

Dolar w Warszawie
5.185

RZYM, 25 czerwca (Tel. wł.). — Sześciu najwyższych włoskich sędziów sądowych skierowali do ministra sprawiedliwości pismo, w którym oświadczają, że tylko zupełna nieznajomość stosunków we Włoszech mogła zrodzić przypuszczenie, iż sady włoskie nie są zupełnie niezależne od władzy i wszelkiej polityki partyniej.

Katastrofa faszyzmu i jej odgłosy

Katastrofa moralna i polityczna faszyzmu, która już dzisiaj jest widocznym faktem, musi budzić ogólną uwagę nie tylko ze względu na najbliższą przyszłość Włoch, lecz więcej jeszcze ze względu na ogólną ideologię powojennej Europy, która w znamienitych objawach, zarówno dodatnich i ujemnych szuka dla siebie nauk i wskazówek. Trudności parlamentaryzmu, które już istniały przed wojną, wzrosły jeszcze na tle zadań, kłopotów i zawiłości ostatniego okresu. Przyszłość faszyzmu i dla wielu stała się swego rodzaju objawieniem, uniwersalnym środkiem na niedomagania polityczne i społeczne. W istocie jest on rzeczą, sara jak świat, jest uzurpacją władzy państwowej na rzecz zorganizowanego związku i jego przywódcy. Miała to być wszakże uzurpacja szlachetna i zbawienne dla państwa, miała mu przynieść porządek i bezpieczeństwo, a nawet przywrócić legalność, która tylko chwilowo dla dobra ogólnego zawierała. W tem właśnie miała się radykalnie różnić od wszelkich uzurpacji poprzednich i ex post zdobyć sobie uznanie i wdzięczność kraju. Ukartowane morderstwo socjalistycznego posła i wraz okolicznościami, które do niego doprowadziły, świadczy dowodnie, że faszyzm idzie śladem znanych historycznych uzurpacji, że nie wyrzeka się bynajmniej grzechu pierwotnego, przez który oparował państwo, że nadal posługuje się bezprawiem, spiskiem i morderstwem w celu utrwalenia swej władzy. Jest to niezmiennie ważna rewolucja i ona to stanowi katastrofę faszyzmu. Mniemam „wzory włoskie”, które według publicystów endeckich miały być powołane do zastąpienia zwłatałego parlamentaryzmu, okazują się starą metodą, dobrze wypróbowaną w dziejach europejskich i poznana bynajmniej nie z najlepszej strony. Parlamentaryzm chce rozwiązać wszelkie spory między klasami i partiami za pomocą kariki wyborczej. Faszyzm zdeptał tę zasadę i odwołał się do siły, do czynu, do pierwotnego, który wprowadził zbudował i prowadził przez tysiąclecia długie szeregi państw, który wszakże w cywilizowanej ludzkości wszędzie ustępuje miejsca dobrowolnemu uznaniu, opinii publicznej i jej dokumentowi — karice wyborczej. Zwycięska siła nigdzie i nigdy nie była wspierała myślną i bezinteresowną; wszędzie ujawniała skłonności do wyzyskiwania swej pozycji, do ucisku i do gwałtu. W kompromitacji faszyzmu, wbrew optymistycznej legendzie widzimy potwierdzenie tej starej smutnej prawdy.

Niewinność Dreyfusa.

Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało dokument, dowodzący jasno, iż obwinienie Dreyfusa o zdradę stanu było nikczemnym oszustwem. Dokument ten został przedrukowany w francuskiej gazecie „Quotidien”. Jest to poufne sprawozdanie attache niemieckiego przy poselstwie w Paryżu von Schwarzkoppena, wysłane do ministra spraw wewnętrznych w Berlinie, datowane w Paryżu, dnia 22 listopada 1896 roku, które brzmi:

„Co się tyczy afery Dreyfusa, to ni broszura Bernarda Lazara, ni interpelacja nie pomogły wyjaśnić tej sprawy, która dotychczas pozostała w sferze misterium.

My tutaj możemy tylko powtórzyć, że Dreyfus jest zupełnie niewinny w naszej ambasadzie; żeśmy nigdy nie mieli z nim żadnych bezpośrednich, ani pośrednich stosunków i zatem nigdy nie mogliśmy istnieć dokument rzekomo wykradziony w ambasadzie niemieckiej.

Oczywiście tylko umyślna zawiara mogłaby rozciągać tę kompromitację na wielki naród włoski dla którego kraj nasz ma nie tylko całe uznanie, lecz dawne, a żywe sympatie. Skandale i kryzysy moralne zdarzają się wszędzie i nie one stanowią miarę wartości narodu, lecz reakcja na nie opinii, oraz sposób ich rozwiązywania.

Główny organ Chjenty, który oddawna stroił swe stronnictwo w laury Mussoliniego i z jego sukcesów politycznych zbierał kapitał reklamy dla reakcji polskiej odczuł kompromitację faszyzmu włoskiego jako katastrofę tejże reakcji. To też zamieścił artykułik wstępny, zięjący nieprzytomną wściekłością i przerażeniem.

Miała się on z pianą na ustach na pisma demokratyczne za to, iż te informują czytelników o wypadkach włoskich i dotychczasowych odkryciach. Organ endecki radby zamknąć usta prasie niezależnej i pisać, że „powołane do tego czynniki powinny znaleźć środki do ukrócenia szkodliwej dla interesów państwa propagandy przeciw rządowi zaprzyjaźnionego z Polską państwa”.

W danym razie niema mowy o rządzie włoskim, lecz jedynie o pewnych kolach faszyzmu, od których Mussolini odgradził się z całą stanowczością. Zresztą z historycznego miotania się dziennika endeckiego trudno zrozumieć, o co mu właściwie chodzi. Czy o rzekome kłamstwa nienawistnych dzienników? Ależ nie próbuje ich wcale prostować. A może uważa zamordowanie posła socjalisty za rzecz tak normalną i słuszną, iż oburza się, że można za nią piętnować bezpośrednich sprawców i kłosa spiskowców.

I oto słyszymy znowu od strony Chjenty hasło: „ciszej nad tą trumną”, które rzucano nazajutrz po zamordowaniu pierwszego Prezydenta.

Wielbiciele i naśladowcy faszyzmu chcieliby przeciąć dopływ materiału informacyjnego i karcić czytających ogół fałszami, siabrykowaniem na ich własny użytek.

Jeżeli wszakże pretensje ich są potworne, to, przerażenie ich całkiem szczere i zrozumiałe.

Na chjęnę spadł cios niezwykle ciężki. W agitacji partyjnej tak w śrubowano faszyzm włoski, tyle włożono w nią swojskiej blagi i po średniej reklamy dla siebie, że ewentualny krach faszyzmu wsrzaśnie niewątpliwie organizację oraz ideologię chjęńską. Nie o faszyzm włoski idzie różnym pismakom endeckim, lecz o siebie.

J. Mazurski.

JUDAICA.

DELEGACJA ŻYDOWSKA U KAMENIEWA.

Delegacja Żydowska w Moskwie przedstawiła się wodzowi komunistycznemu, Kamieniewowi, w sprawie kolonizowania Żydów na Kymie oraz w sprawie emigracji ich z Rosji. Kamieniew zapewnił, że sprawa kolonizacji jest poważnie traktowana w sferach K.P. Prosił on członków delegacji o przedstawienie mu memorandum w tym przedmiocie.

Co się tyczy pozwolenia na emigrację, wyraził zdziwienie i wątpliwość.

„Czy rzeczywicie Żydów z kraju nie wypuszczają?”

Przyrzekł jednak sprawę tę poruszyć w sferach decydujących.

WSZECHŚWIATOWY KONGRES EMIGRACJI ŻYDOWSKIEJ.

Na zjeździe instytucji emigracyjnych dla Żydów, który się odbył ostatnio w Berlinie, postanowiono zwołać drugi z kolei kongres emigracyjny dnia 12 sierpnia r. b. w Berlinie.

60.000 DOLARÓW NA POMOC DLA ŻYDÓW ROSYJSKICH.

Tymczasowy dyrektor „Dziennika” w Rosji, p. Koldabski, otrzymał 60.000 dolarów na pomoc dla Żydów rosyjskich.

Suma ta została przeznaczona na domy dla starców, przytułki dla dzieci, pomoc dla inteligencji i t. d.

Miedzy innymi towarzystwo to organizuje kolonie letnie na 200 dzieci w Jewpatorji na Krymie. Dzieci będą wysłane z Piotrogradu, Kijowa, Moskwy i innych wielkich miast.

WYCIECZKA NAUKOWA DO PALESTYNY.

Wkrótce uda się z Warszawy do Palestyny wycieczka naukowa, zorganizowana przez komitet centralny akademickich organizacji samopomocy.

Wycieczka ta wywołała w sferach akademickich żywe zainteresowanie. Codziennie zapisują się nowi kandydaci. Na czele jej stanął: prof. M. Balaban, posłowie: I. Szyper i I. Grünbaum.

ŻYDZI NA KOWIEŃSZCZYŹNIE.

Według oficjalnych obliczeń liczba Żydów w większych miastach Litwy wynosi najwyższy odsetek, mianowicie 100 tysięcy, co czyni przeszło 63 proc. ogólnej liczby mieszkańców.

W małych miasteczkach liczba ich wynosi 50 tysięcy, co czyni przeszło 31 proc. ogółu mieszkańców. Po wsłach licza przeszło 8 tysięcy, czyli 6 procent.

PRZEŚLADOWANI SIONIŚCI ROSYJSCY WYJEŻDZAJĄ DO PALESTYNY.

W swoim czasie zesłał rząd sowieński 38 działaczy sionistycznych na Syberię za działalność antyrządową. Egzekutwa sionistyczna zwróciła się do rządu rosyjskiego z prośbą o pozwolenie zesłańcom na wjazd do Palestyny. Obecnie nadeszło zezwolenie, a egzekutwa sionistyczna już nadesłała potrzebną liczbę wiz dla aresztowanych.

WYBUCH BALONU Kwasu WĘGLOWEGO.

PARYŻ, 24 czerwca. (Telegram własny).

Z Brukseli donoszą, że na przedmieściu stolicy w fabryce kwasu węglowego miała miejsce poważna katastrofa. Liczni robotnicy, maister i inżynier znajdowali się właśnie na podwórzu fabryki gdy nastąpił wybuch balonu, napełnionego kwasem. Maister został rozerwany na kawałki. Jedno ramię nieszcześliwego spadło do ogrodu, odległego o kilkadziesiąt metrów od miejsca wypadku. Inżynier i jego pomocnik ponieśli śmierć na miejscu; głowy ich wykazywały głębokie rany od oparzenia. Jeden robotnik jest ciężko ranny.

Nemezys kobiety włoskiej.

Gorączkowe ożywienie ulicy. — Człowiek — bestja. — Mała męczennica na karawanie „aniołów”. — Akcja śledcza. — Zwyródniaty filantrop. — Kobieta — samica. — Miłość albo życie. — „Maschio i femmina”. — Prof. Madeyski i ślusarz. — Okrutna kara.

Rzym, w czerwcu.

Cudzoziemiec, przybyły w pierwszych dniach czerwca r. b. do Rzymu, zostałby uderzony niezwykle gorączkowym wyglądem ulicy.

Czerwiec, z rozpoczynającymi się upałami, wypląsa tłumy turystów rozmaitych narodowości i „wieczne miasto” nagraża się dniem w senna, troche omdlała egzystencja; by dopiero chłodnym wieczorem ożyć w licznych winiarniach. Tymczasem spieszne rozchwytywanie, kilkakrotnie w ciągu dnia wchodzących dzienników; gromadki ludzi, żywo gestykulujące na każdym prawym rogu ulicy, wytworzały nastroj niezwykle ożywiony.

Co się stało? — pytacie. Unadek gabinetu faszystowskiego, choroba króla, lub kanonizacja nowego świętego?

Nie podobnego. Stała się ohólna zbrodnia. Jakis degenerat dopuścił się gwałtu na trzyletniej dziewczynce Blance Carlieri, córce ubogich rodziców z via Gonfolone i uduślił ją w obawie przed wykryciem zbrodni.

Impulsywny naród włoski zareagował z całym oburzeniem. Wszelkie oddziały policji śledczej zostały zmobilizowane. Każda matka-rzymianka na własną rękę prowadziła akcje śledcze. Mała Bianka stała się narodową męczenniczką; przed jej zwłokami w morderze defilowały delegacje dzieci, dekorując je kwiatami, jak mała święta.

Komuna miasta Rzymu z całą pompą wyprawiała pogrzeb: na karawanie „aniołów” („carro del angeli”), przeznaczonym dla dzieci bogatych rodziców, przybrany biały aniołami, widniał wielki wieniec od Mussoliniego. Szeregi białe ubranych dziewczynki; tłumy ludzi zasypywały trumnę w ciągu pochodu kwiatami.

W tłumie tym za pogrzebem szedł podobno i zabójca-gwałciiciel małej Bianki; gdyż policja aresztowała jakiegoś podejrzanego mężczyznę. Czy okaże on się winnym, czy też sa to tylko mylnie poszlaki, wykaże sprawa sądowa, mnie nie chodzi o sam fakt zbrodni (należy ona do kryminalistyki), lecz o psychologiczne podłoże tego ohłdnego zdarzenia.

Napaści na tle seksualnym stale wypełniała rubrykę wypadków pism włoskich.

Świeżo wwtoczono proces znannemu filantropowi, dyrektorowi dobroczynnego towarzystwa, baronowi di Ferro o współzłwie w ciągu lat dwóch z dziesięcioletnią dziewczynką.

Skąd plynie ta degeneracja mężczyzny? Bezwzględnie z całą stanowczością twierdzą iż, pominawszy pewne czynniki jak: spuszczenie rządów pontyfikalnych i kardynalskich, w znacznym stopniu winna tu kobieta włoska.

Amerykanka, polka lub francuzka ze zdumieniem patrzy na włoskę: to nie istota o równych prawach z mężczyzną, o co z całym zapalem walczą tamte, lecz kobieta-samica bez żadnego poczucia swej indywidualności.

LITEWSKA „PAMIATKA WYZWOLENIA WILNA” 18-VI 1924.

W okresie najcięższej agitacji za urządzaniem pielgrzymek do Wilna, szafiszi we wsiach na pograniczu litewskim przy zapisywaniu się do pielgrzymek wręczali uczestnikom obrazek, wyobrażający litwinke, zrywającą katedrze wileńskiej, nad którą unosi się orzeł biały z złamanym skrzydłem, snadziaca z głowy koronę. U dołu widnieje napis: „Na pamiatkę wyzwolenia Wilna 18 czerwca 1924 roku”.

Widocznie dzień 18 b. m. wyznaczony był na urządzenie wielkiej demonstracyjnej pielgrzymki do Wilna.

O prawa kobiety-człowieka, o rozwój zdolności umysłowych nie ubiega się włoszka, sa to dla niej kwestie drugorzędne. W pierwszym rzędzie stawia podporządkowanie się mężczyźnie, nawet nie waha się głosić publicznie, iż jedynym jej zadaniem jest „uszczęśliwienie mężczyzny godnością ojca” (autentyczny wywatek z odczytu kobiety włoskiej).

Cudzoziemki uskarżają się na wręcz napastliwy stosunek mężczyzny-włocha do kobiety: w jednej ręce trzyma pudełko cukierków, w drugiej nóż. Samobójstwo mężczyzny z braku wzajemności należy u Włochów do wwiątków; natomiast ukaranie śmiercią niewdzięcznej, nie chcące odpowiedzieć wzajemnością, jest rzeczą zupełnie naturalną dla psychiki Włocha.

Od dzieciństwa słyszy on, iż jest „maschio” (samiec) silny i dominujący, a tamte słabe stworzenia to „femina” (samiczki).

Matka, zapłnana ła ma dzieci, nie odpowie np. 2-ch chłopców i jedną dziewczynkę (2 ragazzi i 1 ragazza), lecz (2 maschio i 1 femmine), czyli 2-ch samczyków i jedną samiczkę.

Na chłopca, usługującego w cukierni, lub sprzedającego pisma nie woła się „ragazzo” (chłopce), lecz „maschietto” (samczyku!).

Słynny rzeźbiarz polski, profesor Madeyski, od 25 lat osiadły w Rzymie, przytaczał autentyczny fakt, mogący posłużyć, jako przyczynek do powyższego.

— Razu pewnego zgubiłem klucz od mieszkania. Zaaferowany pobieglem do ślusarza. Pierwsze przyzwyczajenie obślanku było:

„Maschio o femmina?”

— Co u licha! pomyślałem, co ma wspólnego samiec, lub samiczka z moim kluczem? Zdumienie moje rozwiązał uprzejmy właściciel, pokazując dwa klucze. Ten oto jednolity, masywny—obślanku, to „maschio”, tamten, wydrażony na końcu, jak gila od papierosa to „femmina”. Zrozumiałem!

Przykładów takich możnaby przytoczyć cały szereg, ograniczając się tylko do bardziej charakterystycznych, całe powietrze Włoch jest przesycione, jakby się wyrazić, „płciowością”. To ograniczenie płci wyraża w mężczyźnie pogląd na kobietę, nie jako na człowieka równego sobie, lecz jako na istotę słabą, pobudzającą jego ciekawość i pożądliwość w najwyższym stopniu.

Kobieta włoska, z małymi wyjątkami, bierna i mało rozwinięta umysłowo, nie umiała położyć pewnych granic zbyt wybujałej pożądliwości meskiej i nakazała szacunek dla istoty słabej; mści się to teraz, w formie rozbewstwienia, na jej własnych dzieciach! Te setki kobiet, postępujące za trumną małej Bianki, nie zdawały sobie spraw, zapewne, iż na karawanie woźa właściwie Nemezys kobiety włoskiej!

I. K.

ZGON KENANA.

Jerzy Kenan, wybitny podróżnik i pisarz, przywilej narodu polskiego, zmarł w Medynie, St. Jedn., przeżywszy 79 lat. Kenan jest autorem wielu dzieł, z których najsławniejszym jest „Syberia”, opiewająca niedole zesłańców. Dziełem tem Kenan zjednał sobie wielką miłość Polaków, gdyż śmiało przedstawił w nim światu okrutny system carskich rządów. — Był korespondentem pras amerykańskiej w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej i rosyjsko-japońskiej.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

25

Środa

Dziś: Wilhelma Op.

Jutro: Jana i Pawła

Wschód s. o g. 3.17

Zachód s. o g. 7.19

Wschód ks. 12.57 pm.

Zachód ks. 1.05 pp.

Dług. dnia 16 g. 42 m.

Ubyło dnia 0 g. 01 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.**Miejska galeria sztuki**, park im. Sienkiewicza (zbiorowa wystawa malarstwa, grafiki i zdobnictwa), otwarta od 10 r. do 8.**Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”**, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski

w parku Staszica:

„Trzysta kilometrów na godzinę”

i „Lekarz mimo woli”.

Teatr letni „Scala” w ogródku

Variete.

„Casino”:

„Szarlatań”.

„Luna”:

„U progu gilotyny”.

„Odeon”:

„Buffalo-Bill”. III i IV serie.

„Grand-Kino”:

„Niewolnik lekkomyślny”

kobiety.

Kino współdz. pracown.**państwowych**:

„Umierające narody”.

I seria p. t. „Iskra Nienawiści”.

„Nowości”:

„Ognista akrobatka”.

ŚWIĘTOJAŃSKIE FAJERWER-**KI W ŁODZI.**

W dniu wczorajszym, jako w

dniu św. Jana, w myśl tradycji w

całym świecie palono ognie sztucz-

ne i puszczano wianki.

W Łodzi naturalnie o wiankach

mowy być nie mogło, gdyż na pu-

szczenie sztucznych niema rzeki,

a co do prawdziwych, to podobno

niema ich wcale i dlatego nie mo-

żna ich pusić.

Za to pilnie palono ogniska i o-

gnie sztuczne swojskiego wyrobu.

Szczególną pomysłowością w tym

kierunku odznaczyli się chłopcy i

wyrostki dzielnie „raficowych”.

Nie obeszło się naturalnie i bez

wypadków. Jednym z najfatalniej-

szych był następujący:

Kilku chłopaków z domu przy

ulicy Brzezińskiej 92 zapaliło ogni-

sko na podwórzu i poczęło w ra-

wiać świętojańskie harce. Zapra-

gnęli jeszcze i fajerwerki. Wy-

nalazca okazał się jeden z grona.

Kazimierz Kolanek, który nabrał

do us: nafty zmieszanej z benzyn-

ą i począł ją wypuszczać, a ko-

ledzy zapalał w powietrzu spada-

jące kropki latwiejpalnej cieczy, fa-

brykując w ten sposób sztuczny

deszcz. Nie długo jednak trwała

zabawa. W pewnej chwili Kolanek

stał w płomieniach, odnosząc

bardzo ciężkie poparzenie głowy i

twarzy.

Poszwankowanym zaopiekował

się lekarz klasz. chorowy.

BYŁY OFICER AUSTRIACKI**ZŁODZIEIEM.**

Mateo Toporczyk, Zgierska 17,

odnajmował pokój niejakemu Ale-

ksandrowi Ryterowi, byłemu ofi-

cerowi armii austriackiej, obco-

krajowcowi, którego poznał swe-

go czasu w Austrii w obozie jeń-

ców.

Ponieważ Toporczyk zajmował

szczerze mieszkanko, wiele swoich

rzeczy i posiadanych towarów prze-

chowywał w pokoju, odnajmującym

Ryterowi. W tych dniach, zanie-

pokojony dłuższą nieobecnością

sweo lokatora, dowiedział się od

dozorca domu, że Ryter wyszedł

ale pozostawił klucz od pokoju u

niego. Toporczyk zabrał klucz i

wszedł do pokoju sublokatora. Ku

przerażeniu znalazł pokój kom-

pletnie uprzątnięty, Ryter wycho-

dząc, zabrał wszystko, co dało się

łatwo zabrać i spieniężyć, wyrza-

dzając stratę na około 500 złotych.

Zawiadomiona o kradzieży po-

licja, posłała za Ryterem listy

żołnicze.

Interesy radnego Turskiego z magistratem.

Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej r. Stoniewski zarzucał radnemu Turskiemu, że będąc radnym miejskim prowadzi z magistratem interesy handlowe, co nie jest dopuszczalne i dlatego rada winna w tej sprawie zająć stanowisko.

Jak się dowiadujemy, sprawa przedstawia się w ten sposób, że radny Turski jest współwłaścicielem firmy handlowych, które pracują z magistratem. Między innymi rad. Turski jest współwłaścicielem firmy Cwikliński, prowadzącej w Łodzi odlewnie żelaza. Firma ta dostarczyła magistratowi słupów do lamp elektrycznych, montowanych w parkach miejskich.

Pozatem radny Turski jest współwłaścicielem względnie udziałowcem in. przedsiębiorstw, które podobno bezpośrednio z magistratem nie pracują, ale nie jest

wykluczonym, że dostawcy magistracy w tych firmach się zaopatrują.

Radny Turski ma na najbliższym posiedzeniu odpowiedzieć na zarzuty radn. Stoniewskiego, przy czym nowoła się najprawdopodobniej na to, że bezpośrednio z magistratem nie prowadzi żadnych interesów handlowych, a firmy w których jest udziałowcem otrzymały dostawę na podstawie przetargu ofertowego.

Wyjaśnienie rad. Turskiego o tym, że nie ma żadnej wartości, o ile magistrat równocześnie udowodni, że w poszczególnych wypadkach oferty złożone przez firmy zbliżone do p. Turskiego były rzeczywiste dla miasta najkorzystniejsze.

Tylko takie potraktowanie tej sprawy może być uważane za właściwe.

Słów parę o tramwajach.

W każdym większym mieście z nastaniem pory letniej dyrekcja tramwajowa wprowadza pewne zmiany w rozkładzie komunikacji miejskiej, licząc się z tem, iż mieszkańcy dłużej pozostają na mieście, później wracają do domu z ogrodów, parków.

Tak jest np. w Warszawie, gdzie tramwaje kursują w lecie normalnie, w pełnym, a nawet na niektórych liniach wzmocnionym składzie do godz. 11 i pół wiecz.

Inaczej jednak dzieje się w Łodzi. Tutaj zmiana pory roku jakgdyby nie istniała. Już o 9 i pół wecz. tramwaje zaczynają zjeżdżać do remizy i z normalnego ich składu pozostaje zaledwie jedna trzecia w ruchu. Na ulicach tymczasem ruch jeszcze niesłabnący; w ogrodach i ogródkach pełno. Każdy chce bowiem po skwarowym dniu odetchnąć choć chwil parę świeżym powietrzem.

I o tej to właśnie porze od-

bywa się redukcja wozów tramwajowych.

Gdzież tu logika?

Czyż w Łodzi wszystko musi się odbywać naopak?

Proszę mi wskazać choćby jedno miasto w Polsce, o zagranicę nie mówię, gdzieby o 9 i pół w. zredukowano w lecie komunikację tramwajową do minimum!

Czy to w Bydgoszczy, czy w Poznaniu, czy w Krakowie lub we Lwowie nie znajdziemy nie podobnego.

Trzeba przyznać, iż na punkcie niewygód, utrudnień, antykulturalnych porządków Łódź zajmuje pierwsze miejsce wśród miast Rzeczypospolitej.

Rzucamy pytanie pod adresem dyrekcji tramwajów łódzkich w kwestii reformy rozkładu komunikacji miejskiej, czy nie dałoby się jednak pójść za dobrym przykładem i przedłużyć do godz. 11 w normalny ruch tramwajowy?

Jakie wynagrodzenie pobierają niektórzy dozorczy.

Właściciel nieruchomości przy ul. Pońskiej nr. 53, w której mieści się zakład kąpielowy „Royal” oraz mieszkanie prywatne w podwórzu, p. Wojciech Kowalski, oprócz kąpielowych, kasjerki i palacza zatrudnia też dozorcę domu.

Do obowiązków dozorczy należy:

1) utrzymanie nieruchomości w czystości wg. przepisów policyjnych.

2) być w zakładzie kąpielowym na każde zawołanie właściciela (pozabawiony zarobkowania w innym miejscu).

3) żona obowiązana prac bielizny kąpielowej, zaco otrzymuje specjalne wynagrodzenie, a mianowicie: od wyprania ręcznika mk. 5 000 (0,36 grosza), od wyprania prześcieradła mk. 10 000 (0,72 grosza). Suszenie bielizny w specjalnie na ten cel urządzonej suszarni parowej z wysoka temperaturą oraz maglowanie—darmo.

4) spełnianie różnych domowych czynności w ubikacjach należących do sklepu właściciela, mieszczących się nota bene na innej posesji.

5) spełnianie obowiązków stróża nocnego w zakładzie kąpielowym.

6) spełnianie różnych innych czynności w miarę potrzeby.

Za taką pracę ten pan płaci 6 000 000 wyrażnie sześć milionów marek polskich, nie dziennie, lecz tygodniowo.

Kowalski oraz żona stanowią całą rodzinę, są przeto bezdzietnym małżeństwem. Oprócz tego,

że jest współwłaścicielem wspomnianego wyżej zakładu kąpielowego, o ile wiadomo jest również właścicielem kilku innych realności oraz dużego handlu win, wódek i towarów kolonialnych przy ul. Zielonej nr. 48, róg Zielonego Rynku, jest przeto multi-milijardem. Zakład kąpielowy prosperuje świetnie od szeregu lat, dowodem tego może służyć fakt, że za kład ten był kupiony za niewielką gotówkę krótko przed wojną. Lwia część spłaconą była weksłami markowymi, dziś zaś jest bez długu.

W czasie nabycia tej nieruchomości — Kowalski prowadził skromny, niedziwny handelek pieprzem i zapałkami, dziś jest kupcem i właścicielem handlu win z bogata piwnica.

Jegomość ten do tego stopnia znęca się nad tym człowiekiem, że pozwolił sobie w ostatnim tygodniu potracić 5 milionów z 6-cio milionowej tygodniówki za to, że dozorca z nadmiaru włożonych na niego obowiązków nie zdażył wykonać jakiejś czynności dla sklepu właściciela.

Rodzina dozorczy składa się z żony, oraz dwójga dzieci drobnych. Wszystko to ślania się z osłabienia.

Należy dodać, że w ciągu 3-letniej służby ów dozorca wykonywał z całą gorliwością czynności swoje, dowodem tego, że nie zrobiono mu ani jednego protokołu policyjnego.

Plaga owadów.

Ogromne straty ponieśli gospodarze w pobliżu Nowego na Pomorzu, których było pasło się na pastwiskach, graniczących z lasami. Z lasów bowiem wyleciały przed kilku dniami całe roje nieznanych dotąd owadów, obsiadły bydło, z

między którego 14 sztuk padło w kilku godzinach od poklucia przez owe owady. Mimo natychmiastowej pomocy weterynaryjnej wiele sztuk bydła musiano zabić.

Życie i sąd.

FELJETONIK SĄDOWY.

ROZWIĄZANA SPÓŁKA Z OGARNICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.

Fach złodziejski jest takim samym fachem, jak każdy inny, z tą tylko różnicą, że nie jest on przez państwo zalegalizowany.

Nie znaczy to jednak, aby ten szlachetny cech nie liczył w swych szeregach całej armii pracowników i adeptów. Zależnie od upodobań, zdolności oraz przypadku—najważniejszego czynnika w obiorze drogi życiowej—dzieli się rzemiosło złodziejskie na różnorakie kategorie: dolniarzy, pałeczarzy, kaslarzy i t. p.

Za przykładem naszego praszczura Adama, któremu dobry Bóg zesłał kobietę dla uprzyjemnienia żywota (a która—nota bene—stała się w końcu powodem wszelkich jego udręceń), dobierają sobie mistrzowie fachu złodziejskiego towarzyszy, rekrutując się z pół—a właściwie z ćwierć—światka wielkomińskiego.

I otóż dość często zdarza się, że zwolennik podobnego związku w krótkim czasie ma sposobu, zetknięcia się z krakami sądowymi i to... dzięki swej współnicze żona i kieszni.

Pan Bronisław G. wraz z swoją przyjaciółką, Różą S., należeli do kategorii t. zw. „składowej”, ludzi, których czynność polegała na „tanim kupnie”, po uskutecznieniu którego, właściciel dobrze prosperującego przedsiębiorstwa okazywał się poszkodowanym.

Parka ta obierała sobie jakiś skład manufaktur za cel swych operacji i w następujący sposób uskuteczniała „kupno”:

— Chcieliśmy kupić towar na koszt juma damski, ale coś dobrego — odzywał się pierwszy pan Bronisław po wejściu do sklepu.

— Proszę bardzo — odpowiadał usługowy sprzedawca — może bostonik granatowy, szary, a może gabardine?

Zaś podczas tego, jak pan Bronisław w żaden sposób nie mógł się zdecydować, jakiego koloru towar wybrać dla „żony”, w niezrozumiały wprost dla laika sposób, zniknęły dwie, a nawet trzy resztki manufaktury pod obszerną peleryną pani Róży.

I zdawałoby się tym obojgu ad infinitum może, gdyby... pani Róża nie przylapała pewnego brzydkiego peranku pana Bronisława na gorącym uczynku zdrady, nie tyle małżeńskie, co przyjacielskie.

Stało się... Urażona do głębi serca w swej miłości, pani Róża postanowiła się zemścić. Od myśli do czynu jeden krok tylko. Pani Róża udała się do komisariatu opisując tam wszystkie sprawy jej niewdzięcznego przyjaciela.

Epilog: Bronisław G. zostaje skazany za kradzież towaru na 6 miesięcy więzienia. Różę S. po zastosowaniu okoliczności łagodzących, sąd uniewinnił od wszelkiej odpowiedzialności.

Seg.

Sprawy robotnicze.

ZATARG O WATEK.

(i) W fabryce Librach, przez pewien czas nie pracowano z powodu braku wiatku. Gdy robotnicy zwrócili się do firmy z żądaniem wypłacenia odszkodowania za czas postoiu, odmówiono ich żądaniu, aczkolwiek postój nie był spowodowany przez robotników.

W związku z tym zatargiem, robotnicy wniesli zażalenie do inspektora pracy, który zainicjował wspólną konferencję.

Na konferencji pod przewodnictwem inspektora Kulickowskiego przedstawiciel firmy tłumaczył się, iż o postoiu robotnicy byli poinformowani zawiadomieniem i praca została w odpowiednim stosunku podzielona między robotnikami.

Przedstawiciele robotników za przyczynę temu, oświadczała, iż o zamierzonej przerwie nie wiedzieli i bonifikacja bezwzględnie im się należy.

Po dłuższej dyskusji, obie strony zgodziły się na propozycję inspektora pracy, by czas postoiu odrobić do dnia 1 lipca.

ZATARG NA TLE REDUKCJI.

(i) Dyrekcja fabryki, należącej do Braci Neuman, postanowiła zredukować do 50 procent ilość

Bezrobotny kombinuje..

(i) Dla Antoniego Bugaiskiego nie było pracy w fabryce. Miał termin dwutygodniowego wypowiedzenia — jak tyłu innych. Bugaiski znalazł się na bruku. — Pierwszych kilka dni ratował się wyprzedając swych chudych ruchomości, a gdy w mieszkaniu nie było już nic do wyniesienia, pozwalał groszowe sumy od kolegów i znajomych.

Wnet jednak wyszło i to źródło dochodów, gdyż Bugaiski okazał się niewypłacalnym i stracił całkowity kredyt w swych sferach. Począł kombinować.

Pierwsza kombinacja nie była zbyt dowcipna, lecz udała się. — Należerw poprosił przyjaciela swego Mularza o pożyczkę, a gdy nie nie wskórał, począł grozić. Zagroził mianowicie przyjacielowi, że opowie jego narzeczonej o różnych kawalerskich sprawkach, w których Mularz odegrał czynną rolę i zepsuje mu szcześliwe narzeczeństwo. Mularz rozprawił się z przyjaciелеm doraźnie częstując go butelką zamiast wódki, był jednak na tyle przeznorny, że zagniewanego nie wyrzucił od siebie, lecz na przedprosiu pozwyczył mu nieco gotówką.

Minał jakiś czas i nadszedł dzień ślubu Mularza. Bugaiski został zaproszony na libacje. — Nad ranem, gdy towarzystwo weselne nieprzytomnie leżało pod stołem, Bugaiski bez trudu stał się właścicielem portfela pana młodego i mieszcząc się w nim gotowizny, przeznaczonej na uregulowanie rachunku, poczem przeznornie się wydał.

W kilka godzin później Mularz zjawił się w mieszkaniu Bugaiskiego i bez wielkich wstępów zażądał zwrotu gotówki i portfela. Bugaiski wyznał się wszystkim, a nawet poradził przyjacielowi, by o portfel pytał swą żonę, gdyż kieszonki mężów starożna domena żon, a nie przyjaciół.

Mularz w poważnych sprawach nie lubi dowcipów. Od słowa do słowa zaczęła się bójka, która zważyła sąsiadów i policję. Przyjacieli znaleźli się w komisariacie gdzie Mularz opowieział cel swej wizyty u Bugaiskiego. Przy rewizji osobistej u Bugaiskiego znaleziono portfel Mularza.

Onegdaj sprawa znalazła się na porządku dziennym sądu pokoju. Bugaiski tłumaczył się, że portfel dał mu przyjaciel do przechowania w czasie uczty weselnej. Beda: niawy zapominał o tem i dopiero w komisariacie sobie przypomniał, gdyż wydrżnięto mu go z kieszeni.

Wyrok: trzy miesiące aresztu.

0

0

0

